

Protest przeciwko zarządzeniom antyepidemicznym

13 września 2020

Ulicami Warszawy przeszedł 12 września w sobotę tłum ludzi protestujących przeciwko zarządzeniom antypandemicznym. Skandowano: „Nie ma pandemii”. Protestujący nie dystansowali się i nie mieli masek. Uważają wprowadzane ograniczenia wolności obywatelskich za nadejście nowego totalitaryzmu pod pretekstem walki z pandemią.

Uczestnicy marszu sprzeciwiali się noszeniu maseczek i innym ograniczeniom wprowadzonym w czasie epidemii koronawirusa. Zarzucali mediom kłamstwa w informowaniu o epidemii. Demonstranci zebrali się pod Sejmem w południe. Organizatorzy poinformowali uczestników, że muszą zachować 1,5 metrowy odstęp. Justyna Socha, jedna z liderek protestu, pytała ze sceny: „Boicie się mandatów? Boicie się ministra Pinkasa?”, na co uczestnicy odpowiadali głośno: „Nie”.

Kolejni przemawiający zarzucali mediom i politykom, że nie informują społeczeństwa rzetelnie o epidemii koronawirusa, ukrywając informacje o innych zgonach w tym czasie, a także nie mówią o szkodliwych skutkach m.in. noszenia maseczek.

Zanim manifestanci wyruszyli z Wiejskiej, przemawiał m.in. kandydat na prezydenta w ostatnich wyborach, a także lider Strajku Przedsiębiorców Paweł Tanajno. Apelował on do uczestników, aby ludzie nie pozwolili się dzielić. „Ja wiem, że wiele osób czuje się pokrzywdzonych, bo w sklepach pani sprzedawczyni kazała założyć maskę. Nie mówię o marketach, mówię o małych sklepach. Nie bądźmy na nich źli. Oni są na pierwszej linii ognia, to oni dostają wielotysięczne kary” – mówił.

Z kolei poseł Konfederacji Grzegorz Braun mówił o tym, że na najbliższym posiedzeniu Sejmu, które odbędzie się 16-17

września, posłowie zajmą się projektem ustawy zawierającej przepis dotyczący odpowiedzialności za działania w czasie epidemii. Nazwał go ustawą „Bezkarność plus”. „Jeżeli ta ustawa przejdzie, to władza może wszystko. Nie miejcie państwo złudzeń, nie miejcie wątpliwości, to jest moment przełomowy” – stwierdził.

Kiedy marsz ruszył, skandowano m.in. „Maseczki to tresura”, „Zrzućcie kagańce” i „Włącz myślenie – Zdejmij maskę” oraz „WHO – samo zło”, „COVID to oszustwo”, „Rząd pod sąd”. Uczestnicy demonstracji nieśli transparenty z hasłami „Nigdy więcej zdalnego nauczania!”, „Pandemia to światowy spisek przeciwko ludności”, „Stop pandemii” czy „NIE dla drugiego zamknięcia gospodarki”.

Podczas przejścia ulicami, Justyna Socha zwracając się do władz państwowych, krzyczała, że „powstanie komisja śledcza, która was rozliczy”; „obecny rząd trzeba postawić przed sąd”.

Wśród czynnych, przemawiających uczestników demonstracji byli także m.in. piosenkarz Iwan Komarenko oraz aktorka i modelka Violetta Kołakowska.

Demonstranci przeszli koło siedzib telewizji TVN przy Marszałkowskiej i TVP przy Placu Powstańców Warszawy, krzycząc: „Przestańcie kłamać, chcemy zobaczyć prawdę w wiadomościach TVP!” – wołała Socha przed siedzibą regionalnej redakcji telewizji publicznej. Skandowano także hasła o wulgarnej treści.

Socha przywołała statystyki, z których wynikało, że „codziennie więcej osób ginie w wypadkach samochodowych, a nie zabiera się wszystkim Polakom prawa jazdy”.

Protest zakończył się na ulicy Marszałkowskiej, na wysokości budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej. Liderka marszu ogłosiła, że kolejna demonstracja odbędzie się 16 września przed budynkiem Sejmu. Poinformowała też, że 24 października odbędzie się z „Marsz o Wolność”. „Widzimy się na ulicach

Warszawy i całego świata. Już wiemy, że będą protestować Niemcy, Belgia, Anglia, Argentyna i kilkanaście państw, które już zadeklarowało swój udział. A w ciągu tego miesiąca porwiemy cały świat do globalnego protestu przeciw pandemii” – mówiła na koniec Justyna Socha.

Jak poinformowała st.sierż. Gabriela Putyra z zespołu prasowego Komendy Stołecznej Policji „policjanci dokładnie dokumentowali wszystko, między innymi poprzez nagrania wideo z zachowań uczestników”. Funkcjonariusze „wskazywali urzędnikom miejskim na niestosowanie się uczestników demonstracji do obowiązku zasłaniania nosa i ust”.

KSP przekazała, że w czasie czterogodzinnej demonstracji doszło do jednej interwencji. „Kobieta uczestniczącą w manifestacji przez dłuższy czas wykrzykiwała wulgarne słowa. Gdy policjantka chciała ją wylegitymować, kobieta zaczęła wzywać pomocy. Inni uczestnicy manifestacji, nie wiedząc nawet dokładnie, o co chodzi zaczęli krzyczeć „prowokacja” i wrogo odnosić się do funkcjonariuszy, którzy cały czas dbali o ich bezpieczeństwo. Czynności w tej sprawie prowadzone są w kierunku popełnienia wykroczenia” – podała st.sierż. Putyra.

Autorstwo: Grzegorz Bruszewski, Hanna Dobrowolska

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)